

Maryja Królowa Polski

*Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojej zesłał wpierw ku opamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki, przyszłą klęskę zwiastujące (...) Roku więc następnego, niby bicz Boży, przeciwko Polakom wyruszył z północy Karol Gustaw, królem szwedzkim wybrany – tak ojciec Augustyn Kordecki przeor Jasnej Góry opisuje początek potopu szwedzkiego. Poddają się największe polskie miasta, król Jan Kazimierz musi uciekać na Śląsk, najsmutniejsze jest jednak to, że z okupantem współpracuje wielu zdrajców, którzy oddają Ojczyznę we władanie zaborcy. Szwedzi postanawiają splądrować i zniszczyć najświętsze dla Polaków miejsce, klasztor na Jasnej Górze. Tu heroicznie walczy garstka obrońców, było ich 250. Szwedzka armia raz za razem próbuje zdobyć i splugawić to święte miejsce, ale Polacy zaufali Maryi, jej powierzyli obronę sanktuarium. Żołnierze wroga z przerażeniem opowiadają sobie nawzajem o dziwnych zjawiskach, których byli świadkami: widzą postać w niebieskiej szacie, która powoli przechadza się po murach. Na jej widok odczuwają potężny strach. Niektórzy dostrzegają w jej rękach miecz. Artylerzyści donoszą dowództwu, że podczas ostrzału ta tajemnicza postać otaczała klasztor mgłą, a wielu świadków potwierdzało, że widziało kule, które odbijały się od murów obronnych i spadały z powrotem do obozu Szwedów. Upokorzona szwedzka armia ucieka spod bram jasnogórskich Termopil a potem opuszcza granice Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz ogłasza Maryję Królową Polski i składa jej uroczyste śluby: *Wielka Boga – Człowieka Matko, o Przekzysta Panno! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Twego Syna Króla Pana mojego i z Twojej łaski król, u stóp Twoich Najświętszych na kolana padając, obieram Cię dziś za Patronkę moją i moich państw Królową i polecam Twojej szczególnej opiece a obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie z księstwami: Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmudzkiem, Inflanckim, Czernichowskim, jako też wojska obydwu narodów i wszystkich mój lud. Wzywam pokornie w tym opłakanym i**

zamieszanym królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła. A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi zniewolony pałam wraz z narodem moim nowym a żarliwym pragnieniem poświęcenia się Twej służbie, przyrzekam przeto, tak moim, jak senatorów i ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że po wszystkich ziemiach Królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że kiedy za przepotężnym pośrednictwem Twoim i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twemu Synowi dzień ten corocznie uroczyście, i to po wieczne czasy, był święcony oraz dołożę trudu wraz z biskupami Królestwa, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione zostało. Taka jest historia powstanie wyjątkowego święta, kiedy w szczególny sposób oddajemy się pod obronę Matki Najświętszej – naszej Królowej. [ks. Wikary]

Różaniec jak katedra

Ludzie znają dziś cenę wszystkiego, nie znając wartości niczego (Oscar Wilde). Rozpaczam ten tekst od tego cytatu, choć zamierzam pisać o Różańcu a także o katedrze, a konkretnie o niezwyklej katedrze w Chartres, we Francji. Została zbudowana w XIII w. ku czci Matki Najświętszej. Mówi się, że jest ona jednym z największych gotyckich klejnotów na świecie. Światło wpada do jej wnętrza przez 176 okien (witraży) i rozet, na których uwieczniono nie tylko setki scen biblijnych, zwłaszcza z życia Maryi i Pana Jezusa, ale również historie świętych oraz sceny z życia mieszkańców Chartres, gdy katedra była budowana. Niezwykła świątynia, o której można powiedzieć, że w niej niebo styka się z ziemią, sprawy Boże ze

sprawami ziemskimi. Każda figura kamienna, cała niezwykła architektura tej budowli, wszechobecne w niej piękno, i to zarówno w najdrobniejszym szczególe, jak i w całej koncepcji tej świątyni, pokazują wielką wiarę i wrażliwą miłość do Chrystusa i Jego Matki wszystkich, którzy uczestniczyli w budowaniu tego niezwykłego kościoła.

Chcę przez to wszystko powiedzieć, że sam Różaniec, a w naszej parafii całe Bractwo Różańcowe, jest jak piękna katedra. Jej rozmach i piękno mierzy się bogactwem osób tworzących to Bractwo (ok. 700 osób w 35 Różach różańcowych). Starsi i młodszy, małżonkowie, mężczyźni i kobiety, także moja skromna osoba, tworzymy tę wielką katedrę, której spoiwem jest codzienne odmawianie jednej tajemnicy Różańca, często całej części różańcowej. Także tutaj, gdy odmawiamy Różaniec, niebo styka się z ziemią, nasze ludzkie sprawy ze sprawami Bożymi. Bractwo Różańcowe od wielu lat modlące się w naszej parafii, jest jak piękna katedra, która codziennie przyczynia się do powiększania chwały Bożej i do budowania Kościoła Świętego. Nikt z nas nie jest w stanie powiedzieć, co zawdzięcza tej modlitwie. Zapewne kiedyś się o tym dowiemy, od samego Boga i Najświętszej Pani. Udział w tak wielkiej, żywej wspólnotie modlących się osób to wielka wartość, nie do przecenienia. To wielka energia Bożej mocy, codziennie wytwarzana przez wszystkich członków, rozdzielana każdemu podług jego potrzeb, oczekiwań i błagań zanoszonych do Boga przez Maryję. To wielki zaszczyt móc uczestniczyć w dziele tej wspólnoty jaką jest Bractwo Różańcowe. Nawiązując do początkowego cytatu można by powiedzieć, że niektórzy boją się przystąpić do tej wspólnoty z powodu ceny, jaką jest odmówienie każdy dzień jednej tajemniczki różańcowej. Z tego powodu pozbywają się udziału w niezmiernie wartości, jaka z tego wypływa dla całego Kościoła, ale i dla siebie. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim członkom Bractwa Różańcowego, którzy tworzą tę piękną katedrę i przyczyniają się do budowania Kościoła. Jednocześnie zachęcam do podjęcia wielkodusznej decyzji wstąpienia do tej żywej wspólnoty. Dziękuję wszystkim

zelatorom i zelatorkom, którzy przyjęli odpowiedzialność troski za poszczególne Róże. Jednocześnie zapraszam w najbliższą sobotę, rano o 7.00, na Mszę św. w int. Bractwa Różańcowego, po której zostaną rozdane Zeszyty i tajemnice. Niech Bóg błogosławi wspólnocie w żarliwej modlitwie.
[proboszcz]

Komunikat Caritas Diecezji Opolskiej w sprawie darowizn przekazanych na działalność charytatywną

Drodzy darczyńcy Caritas,

w ostatnim roku Biskup Opolski Andrzej Czaja kilka razy apelował do wiernych o zbiórki pieniędzy dla osób poszkodowanych przez wojny i klęski żywiołowe, głównie wojnę w Ukrainie i trzęsienie ziemi w Syrii i Turcji.

Osoby indywidualne przekazały na konto Caritas Diecezji Opolskiej 880 tysięcy złotych. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania. Zapewniamy równocześnie, że wszystkie darowizny są wykorzystywane zgodnie z wolą ofiarodawców.

Ponieważ Caritas Diecezji Opolskiej nie pomniejsza darowizn o koszty administracyjne, nie chce także wydawać pieniędzy na opłaty pocztowe związane z podziękowaniami i potwierdzeniami otrzymania wpłat. Osoby, które pragną skorzystać z ulgi podatkowej i odliczyć od podatku kwoty przekazane na działalność charytatywno-opiekuńczą Caritas, proszone są o kontakt z centralą w Opolu (tel.: 774531241, e-mail: caritas_centrala@op.onet.pl, adres: Caritas Diecezji

Opolskiej, ul. Szpitalna 5A, 45-010 Opole).

Zainteresowanym osobom prześlemy informację o sposobie wykorzystania darowizn, którą w razie potrzeby będą mogli przedstawić w Urzędzie Skarbowym.

Ks. dr Arnold Drechsler
Dyr. Caritas Diecezji Opolskiej

Chrystus Słowo Życia

Słowo jest podstawową częścią ludzkiej mowy. Przy użyciu słów opisujemy różne sytuacje, przedmioty a także nasze myśli. Dzięki słowom możemy komunikować się z innymi ludźmi. Każde słowo niesie w sobie konkretną treść, zawiera jakąś informację. Wypowiadając słowa przekazujemy te informacje dalej. Słowo nie jest więc czymś bezkształtnym, ma ogromne znaczenie w kontakcie z drugim człowiekiem. Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam moc słowa. Opisuje ona podróż dwóch uczniów Jezusa do wsi zwanej Emaus. W drodze spotykają samego Chrystusa, nie poznają jednak Mesjasza. Dopiero kiedy Pan Jezus łamie chleb i wypowiada słowa błogosławieństwa, poznają Go. Wtedy jednak On znika im z oczu. Chrystus jest Słowem samego Boga, czystą miłością i przypomina nam w tej scenie, że właśnie z miłości do nas przyszedł na ziemię, narodził się w maleńkiej miejscinie, w ubóstwie i chłodzie. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko

co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas, po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w Niebieskim Jeruzalem i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem po to, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było zbliżyć się do Niego. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje Ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często raniimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. [ks. Wikary]

Wyobraźnia miłosierdzia

Chyba jako pierwszy tym sformułowaniem posłużył się św. Jan Paweł II, który mówił, że *potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia»*. Bardzo wysoko oceniamy człowieka, gdy mówimy o nim: *człowiek z wyobraźnią*. To nie tylko ktoś kto nosi w sobie wyobrażenie różnych spraw, zadań, ale także potrafi się wczuć w czyjeś doświadczenie. Czasami stoimy wobec osoby chorej, cierpiącej i zaledwie umiemy powiedzieć: *wyobrażam sobie*, jak bardzo cierpisz, co czujesz. I to jest bardzo wiele, ale nasza

wyobraźnia idzie jeszcze dalej kiedy potrafimy się zdobyć na konkretną, praktyczną pomoc.

W najwyższym stopniu wyobraźnię miłosierdzia wobec nas objawia sam Bóg. To przede wszystkim o Nim możemy powiedzieć, w najpiękniejszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu, że jest *On Bogiem z wyobraźnią*. Wspaniała, Boża wyobraźnia – kiedy nas stwarzał, powoływał do życia, kiedy dawał nam talenty, urodę, i te wszystkie cechy, które nosimy. Także gdy Bóg dał nam wolność. Choć akurat tu można by Panu Bogu zarzucić *brak wyobraźni*, bo przecież mógł przewidzieć, że czasami wykorzystamy wolność nie tylko przeciw sobie samym, ale także przeciwko Niemu. Ale jakże miałyby nam nie darować wolności Ten, który jest naszym najlepszym Ojcem, a my Jego umiłowanymi dziećmi. Rodzic bezgranicznie kochający swoje dziecko liczy się z tym, że któregoś razu może ono ugryźć go w palec.

Nowa wyobraźnia Pana Boga, naszego Ojca, objawiła się w tym, że posłał swojego Syna, dla naszego zbawienia. Stworzenie i zbawienie tworzą jedną, cudowną całość w Bożym myśleniu. Przeżywaliśmy wielką tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, dla nas i dla naszego zbawienia. Otrzymaliśmy od Boga bezcenny dar wolności, wolnej woli, ale czymże jest ten dar wobec daru Chrystusa, który sam jest naszą Wolnością i naszym wyzwoleniem. Św. Paweł pisze: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. Wszystko to wskazuje, że Bóg, nasz najlepszy Ojciec, jednak jest *Bogiem z wyobraźnią*. Wcieleniem tej *nowej wyobraźni* Boga jest Pan Jezus, który nas wypatruje, szuka, gdy się pogubimy w życiu; opatruje, kiedy jesteśmy poranieni, który daje nam prawdziwą radość życia. To także powinno w nas samych budzić wciąż *nową wyobraźnię miłosierdzia*, najpierw względem siebie, własnego życia i powołania, a zaraz potem względem naszych bliźnich: naszych dzieci, współmałżonka, ale również tych, którzy potrzebują naszej pomocy, naszego współczucia, także bardziej żarliwej modlitwy. Przecież dla tak wielu tylko my, świadkowie zmartwychwstania Pana Jezusa, jesteśmy przedłużeniem wyobraźni

Chrystus – Zwycięzca śmierci

Pan nasz, Jezus Chrystus zmartwychwstał. *O zaiste święta to noc, która oddała zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym a radość smutnym. O zaiste błogosławiona noc w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi. Tej właśnie nocy, Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani.* Aby dowiedzieć się prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa, trzeba popatrzeć oczami serca. Rozum nic tu nie zdołała. Rozum widzi pusty grób – serce dostrzega, że nie ma Pana. Rozum zauważa porzucone w grobie płótna, serce widzi, że brak jest Tego, kto był w nie owinięty. Rozum skupia się na tym co widzialne, dostępne dla zmysłów, serce sięga dalej, poza rzeczywistość ziemską. Rozum może zostać zwiedziony, serce przepełnione Bożą obecnością zawsze znajdzie właściwą drogę, bo kieruje nim sam Bóg. Zmartwychwstanie Chrystusa to czas wyjątkowy i święty. Arcybiskup Fulton J. Sheen często powtarzał: *Zmartwychwstanie jest centralnym faktem Wiary chrześcijańskiej. Rozpoczyna się od klęski, ukrzyżowania i bólu, lecz kończy się tryumfem. Radosne religie mogą sprawdzić się w dniach, w których nie ma śmierci, żalu lub boleści, lecz potrzeba było Miłości Boga, który dotyka naszych życiowych tragedii, by nas przekonać, że w Nim my również możemy mieć swoją Wielkanoc po naszym własnym Wielkim Piątku.* Nasz Pan Jezus Chrystus zmartwychwstał, towarzyszy nam radość, niedowierzenie, zamyślenie. Ale fakt zmartwychwstania to coś więcej niż ulotne emocje. Zmartwychwstając Jezus mówi mi i Tobie – śmierć nie jest końcem twojego życia, wyrwę cię z jej uścisku i jeśli będziesz na to gotowy zamieszkamy razem w domu mojego Ojca w niebie. Zmartwychwstanie to nie jakaś obietnica bez pokrycia, to nie

pobożne życzenia, to nie jakaś marna pociecha w obliczu śmierci. Zmartwychwstanie to konkretna droga, którą przeszedł nasz Mistrz i na którą zaproszony jest każdy katolik. Dzisiejszy dzień to czas wielkiej radości całego Kościoła świętego. Alleluja, radujmy się, bo nasz Pan zmartwychwstał. Alleluja, radujmy się, bo zwyciężył śmierć i szatana, głównego sprawcę grzechu. Alleluja, radujmy się, bo śmierć nie jest już końcem ludzkiego życia, ale jego nowym początkiem. Alleluja, radujmy się, pomimo tego, co przeżywa dziś cały świat, pomimo niepewności, strachu i obawy przed tym co przyniosą kolejne dni. Alleluja, radujmy się, bo Pan nasz Jezus Chrystus żyje i jest z nami aż do skończenia świata. Chrystus mówi dziś do każdego z nas: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, będzie żył. A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze. Czy wierzysz w to?* **[ks. Wikary]**

Modlitwa do Pana Jezusa Cierpiącego

O Jezu ubogi i odrzucony, nieznan i zlekceważony,
znienawidzony, zelżony i prześladowany,
od ludzi opuszczony, przez diabła kuszony,
wydany i za podłą cenę sprzedany:
zmiłuj się nad nami.

Jezu smutny aż do śmierci, porwany,
powrozami i łańcuchy skrepowany,
płaszczem na pośmiech i hańbę odziany,
błźnierstwami obrzucony, oskarżony,
niesprawiedliwie skazany
i od Barabasa niżej miany:

zmiłuj się nad nami.

O Jezu zelźywie z szat obnażony,
aż do krwi biczowany, policzkowany i naigrawany,
cierniem ukoronowany i jako król na pośmiewisko
pozdrawiany, oplwany, popychany i wyszydzany:
zmiłuj się nad nami.

O Jezu grzechów naszych krzyżem
i przekleństwami pospólstwa obciążony,
pomiędzy łotrami do drzewa hańby
gwoźdźmi przybity, zelźywościami, boleściami
i upokorzeniami nasycony, za nic miany
i wobec ludzi zniesławiony:
zmiłuj się nad nami.

Krzyż ukryty

Od wieków istnieje w Kościele katolickim zwyczaj zasłaniania krzyża Pańskiego w V Niedzielę Wielkiego Postu. Może nam się wydawać to dziwne, dlaczego w tak ważnym okresie pasyjnym zasłaniamy krzyż, znak naszego zbawienia i odkupienia? Przecież to właśnie w czasie Wielkiego Postu powinniśmy szczególnie rozważać mękę krzyżową i to co Chrystus wycierpiał z miłości do każdego z nas. Ten zwyczaj, o którym mówi Mszał Rzymski, nie jest czymś przypadkowym, ma budować w nas tęsknotę za Chrystusem i uświadamiać każdemu człowiekowi wielkość Jego ofiary. Przyzwyczailiśmy się do widoku krzyża – wisi w naszych domach, nosimy go często na szyi, obecny jest w świątyniach. Z tego powodu krzyż święty może nam spowszednieć, a do tego żaden katolik nie może dopuścić. Ten znak jest tak święty i wyjątkowy, że wciąż na nowo powinniśmy się zachwycać głębią ukrytej w nim treści. Zasłonięty symbol męki Pańskiej intryguje, zadziwia i skłania do refleksji. Skąd właściwie wziął się ten zwyczaj? W czasach średniowiecznych pokazywano

Jezusa na krzyżu całkowicie inaczej niż dziś. Zbawca ubrany był w szaty królewskie albo w szaty kapłańskie, na Jego głowie znajdowała się złota korona. Jezus tak ukazany nie miał też żadnych widocznych znaków męki. Ten sposób przedstawiania Mesjasza zachował się do czasów współczesnych w Kościołach Wschodnich. Taki wizerunek zasłanianio, aby wierni mogli mocniej skupić się na męce naszego Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa. Bardzo ciekawie źródła tego zwyczaju opisuje ks. Dariusz Kwiatkowski: *Biskup Wilhelm Durand z Mende we Francji tłumaczy go faktem ukrycia przez Chrystusa w czasie męki swojego bóstwa. W jednym z Mszałów wydanych przed Soborem Watykańskim II znajdujemy objaśnienie, iż zwyczaj ten chce podkreślić wyniszczenie Chrystusa i zmierza do tego, aby obraz Jezusa ukrzyżowanego mocniej zapadł w ludzkich sercach. Trzeba także pamiętać, że dawne krzyże często nie posiadały korpusu Chrystusa, lecz były zdobione cennymi kamieniami. W okresie rozważania Męki Pańskiej należało więc zasłonić wszelkie bogactwo i znaki tryumfu, gdyż jest to czas postu i umartwienia. Wydaje się, że ideę zasłaniania krzyży i obrazów dobrze wyjaśnia abp Nowowiejski: zasłona ta była symbolem żalu i pokuty, jakim grzesznik oddać się powinien, aby mu wolno było znowu podnieść oczy na majestat Boski, którego oblicze nieprawościami swymi niejako sobie przysłonił; wyobraża także poníženie Chrystusa, zakrywające chwałę Jego bóstwa i czyniące Go Żydom zgorszeniem a poganom głupstwem, aby w zmartwychwstaniu na kształt zasłony przedartej, objawiły ukrytą za nimi jasność i moc Boga Wcielonego. Zwyczaj postnych zasłon ukształtował się w średniowiecznych klasztorach, potem został zaakceptowany w całym Kościele. Wszystkie te zabiegi mają jeden cel – aby obraz ukrzyżowanego Chrystusa nie był dla nas czymś zwyczajnym, codziennym, ale aby mocno wpisał się w nasze serca i wciąż nas zadziwiał, wzbudzając w nas uczucie wdzięczności względem samego Boga. [ks. Wikary]*

Plan wizytacji Księdza Biskupa w naszej Parafii

Plan wizytacji Księdza Biskupa w naszej Parafii – 24 marca 2023 r. (piątek)

18.00 – Msza wizytacji: Czarnowąsy (z Uroczystości Zwiastowania)

- powitanie przed kościołem
- modlitwa wizytacyjna za bpa w kościele – proboszcz
- sprawozdanie gospodarcze – członek Rady
- sprawozdanie duszpasterskie – proboszcz

19.30 – Kolacja

- Spotkanie z Parafialną Radą Duszpasterską

25 marca 2023 (sobota) Uroczystość Zwiastowania Pańskiego

9.00 – odwiedziny chorych w domu (Czarnowąsy)

10.00 – spotkanie z kandydatami do bierzmowania: (klasa VIII, Czarnowąsy)

10.30 – Spotkanie z Ministrantami i Mariankami: Czarnowąsy

11.00 – Sakrament chorych i błogosławieństwo lourdzkie.

- 12.00 – Spotkanie z wikariuszem
- 12.30 – Obiad
- 13.00 – Wizytacja kancelarii
- 14.00 – Spotkanie z ks. Drewniokiem
- 15.00 – Sakrament chorych i błogosławieństwo lourdzkie: DPS Czarnowąsy
- 16.00 – Nieszpory: Siostry Jadwizanki
- 17.00 – Spotkanie z kapłanem

26 marca 2023 – V Niedziela Wielkiego Postu

- 9.00 – Msza święta w kościele św. Anny
- 10.00 – Modlitwa przy grobach kapłanów na cmentarzu

Serdecznie zapraszamy Parafian najpierw na rozpoczęcie wizytacji (piątek 18.00) oraz poszczególne grupy i stany, wg planu. Zakończenie w niedzielę o 9.00 u św. Anny i obiad z **Ks. Biskupem Rudolfem**.

Krzyż święty

Przez wieki, w wielu kulturach, krzyż był symbolem hańby, kojarzył się bowiem z niezwykle bolesnym i okrutnym sposobem zadawania śmierci skazańcom. Ten rodzaj kary śmierci w starożytności był stosowany przez Rzymian, Fenicjan, Persów. Jednocześnie uważano ukrzyżowanie za tak straszną karę, że

istniał specjalny przepis, który zakazywał krzyżować osoby będące pełnoprawnymi obywatelami państwa. Jak wyglądała ta okrutna kara? Skazaniec był przybijany do dużego drewnianego krzyża długimi, żelaznymi gwoździami. Potem bardzo powoli umierał. Agonia trwała niezwykle długo (czasami nawet kilka dni) i była skrajnie bolesna. Kara została tak wymyślona, że miała zniechęcać innych do popełniania najcięższych przestępstw – bo właśnie za najcięższe zbrodnie zabijano na krzyżu (np. zdrada kraju, szczególnie okrutne morderstwa, itp.). Po śmierci skazańca władze bardzo często nie zezwalały na jego rytualny pochówek, co dla starożytnych pogan było szczególnie dotkliwą karą – wierzyli bowiem, że dusza, której nie zapewniono należytego pogrzebu, nie będzie mogła trafić do krainy zmarłych i przez wieczność będzie się błąkać w zaświatach. Rzymianie stosowali tę karę od około III wieku przed narodzeniem Chrystusa. W przypadku znanych publicznie skazańców, do krzyża przybijano *titulum*. Była to mała drewniana tabliczka, na której zapisywano winę skazańca. Przybijana była na dole albo na górze krzyża. Nic dziwnego, że dla ludzi żyjących w tamtym czasie, symbol krzyża był symbolem śmierci, hańby i kary za największe przestępstwa. Nasz Pan Jezus Chrystus, został więc skazany na śmierć poprzez najgorszy możliwy wymiar kary. W świętym czasie Wielkiego Postu, warto uświadomić sobie z całą wyrazistością, jak wiele Mesjasz zrobił dla mnie i dla Ciebie. Męka Chrystusa na krzyżu była tak straszna nie tylko przez doświadczenie bólu fizycznego. Jezus przeżywał również ogromny ból duchowy, ból, którego nie sposób opisać ludzkimi słowami. Doświadczał wszystkich ludzkich grzechów, nieprawości, bluźnierstw i całego zła popełnionego przez człowieka na tym świecie. Zrobił to, aby odkupić mnie i Ciebie. Aby dać nam zbawienie. Nasz Zbawca uczynił ze znaku cierpienia znak zwycięstwa. Zwycięstwa życia nad śmiercią. W dzisiejszych czasach dla wielu ludzi krzyż jest znakiem zgorszenia, wielu go wyśmiewa, szydzi z niego. Ale dla nas, chrześcijan, krzyż jest sztandarem naszej wiary, stanowi dla nas modlitwę i ochronę przed złem. Wystarczy poczytać liczne świadectwa świętych, jak demony

reagują na widok krzyża świętego – są przerażone, wpadają w panikę i wściekłość. To najdobitniej pokazuje, jak wielka moc kryje się w tym znaku. Od starożytności, w liturgii Kościoła katolickiego, krzyż jest najstarszą i najpowszechniejszą modlitwą Ludu Bożego. Jest też egzorcyzmem, który ma chronić nas przed wpływem złego ducha. Ponieważ posługujemy się tym symbolem bardzo często, może nam spowszednieć. Dlatego tak ważne jest, aby w czasie Wielkiego Postu na nowo odkryć znaczenie krzyża, ucałować go z szacunkiem i przyłgnąć do niego z miłością, jak przez wieki czynili święci. **[ks. Wikary]**